



dodatek tygodniowy
czytelnictwo: 39457
powierzchnia/pow. efektywna: 2065 cm2/85 cm2
AVE/AVE efektywny: 53701 zł/2219 zł

Przystanek na pogawędkę o życiu

► strony M12-13





Tysiące namiotów pojawiło się na Przystanku. Przy wielu z nich powiewały sztandary - dzięki temu zrobiło niezwykle kolorowo i jeszcze bardziej wesoło...



Przystanek na pogawędkę o życiu

Kolejny Woodstock za nami. Znowu były świetna muzyka, superklimat i atmosfera, umożliwiająca poznanie niezwykle ludzi. I po raz kolejny można było się przekonać, że słowa „Każdy inny, wszyscy równi” na tym festiwalu nie są pustym frazesem.

Tekst i zdjęcia Anna Krześcińska

Zanim jednak mogłam się o tym przekonać, musiałam dojechać do Kostrzyna. Podobnie jak tysiące innych woodstockowiczów, wybrałam transport publiczny. Kolej szumnie ogłosiła, że w tym roku kursować będzie

15 pociągów więcej

niż w zeszłym. Na tory wyjechały więc w sumie 63 składy ze wszystkich stron Polski w kierunku Kostrzyna. Nie oznacza to jednak, że w wagonach było luźniej. Po wejściu do pociągu (na dworcu w Bydgoszczy) cudem udało mi się zająć miejsce siedzące. Na zbyt wiele przestrzeni nie mogłam jednak liczyć. Inni mieli mniej szczęścia

i przypadło im miejsce na podłodze na korytarzu. Choć było tłoczno, to jednak wesoło. Wszechobecne dźwięki gitary i spontaniczny śpiew nie przeszkadzały najwytrwalszym w nawiązaniu rozmowy.

Czyżby humory dopisywały również za sprawą napojów mniej lub bardziej procentowych (głównie piwa)? Niestety, czasami

nieumiarkowanie w picie

trunków sprawia, że niektórzy ulegają różnym niefortunnym wypadkom. W nocy z czwartku na piątek z pociągu relacji Lublin-Kostrzyn wypadła dziewczyna, która pomyliła drzwi do pociągu z drzwiami do toalety. 19-latką zламala sobie rękę. To była wyjątkowo pechowa trasa, gdyż dzień

później z pociągu tej samej relacji wypadł 21-latek. Także pomylił drzwi. Z poważnym urazem głowy leży w szpitalu. Przy okazji warto się zastanowić, jak to możliwe, że otwarto drzwi, które nie powinny się otworzyć w czasie jazdy. Równie dziwne było opóźnienie pociągu, którym jechałam. Na dworcu w Krzyżu utknęliśmy na ponad godzinę i nikt nie potrafił wyjaśnić, co się stało. Najlepiej jednak o pozytywnym klimacie, panującym wśród woodstockowiczów, świadczy fakt, że na pojawienie się opóźnionego pociągu wszyscy reagowali entuzjastycznie, kierując wesołe okrzyki w stronę maszynistów. Niestety, nie spowodowało to zmniejszenia opóźnienia pociągu. Wprost przeciwnie. Po drodze, również z niewiadomych powodów, pociąg

zatrzymał się kilkakrotnie na dłuższe postoje i tym sposobem zamiast przed godziną 20 na woodstockowe pole trafiliśmy około pierwszej w nocy. Niestety, zdążyłam jedynie tylko trochę poskakać na Lao Che.

W sobotę woodstockowe miasteczko obudziło się już

około 5 rano.

Szybko pojawiły się kolejki do płatnych pryszniców, bezpłatnych umywalk i świeżo wymytych toalet, w których był nawet papier toaletowy, jak się później okazało - towar deficytowy. Niektórzy ze zdziwieniem patrzyli na kilkudziesięciometrową kolejką niezwykle cierpliwych ludzi, którzy czekali, nawet dwie godziny, aby wziąć prysznic. A przecież osoby tam stojące bawiły się doskonale. Była to po prostu następna okazja do nawiązania kolejnych znajomości. I tak było cały czas - wystarczyło stanąć na chwilę, a już ktoś podchodził i zagajał rozmowę o imprezie, pogodzie czy... życiu. To jest właśnie

fenomen tego festiwalu - wszyscy są do siebie przyjaźnie nastawieni, a atmosfera jest naprawdę wyjątkowa. Dzięki temu ludzie z różnych subkultur i o odmiennych poglądach zakopują topór wojenny. Wyciągają do siebie ręce z kubkami i wspólnie wznoszą... toasty. Zaś nieliczni, którym włącza się mały agresor, są pacyfikowani przez kilku lub kilkunastu, często postronnych, świadków zajścia. Słowem - miłość, przyjaźń i muzyka. Woodstockowa rodzina wyznaje bowiem zasadę - każdy z nas jest inny, ale wszyscy są równi, mamy prawo żyć i czuć się bezpiecznie. Potwierdzają to

policyjne statystyki

- podczas trwania festiwalu zdarzyło się zaledwie kilkanaście drobnych kradzieży. I to w kilkuset-tysięcznym tłumie. Mile zaskoczony był mój kolega, który zostawił otwarty namiot z leżącymi na wierzchu: portfelem, komórką i aparatem fotograficznym. Nic mu nie zginęło. Wiele osób przyjeżdża na



Tańce, joga, prelekcje i koncerty czekały na chętnych w wiosce Kryszny. Jednak najczęściej odwiedzianym tu miejscem był namiot z wegetariańskim jedzeniem.



Kto potrzebował mocnych wrażeń, skakał na bungee



Strażacy polewali zmęczonych upałem i kurzem woodstockowiczów strumieniem chłodnej wody. Chętnych nie brakowało...

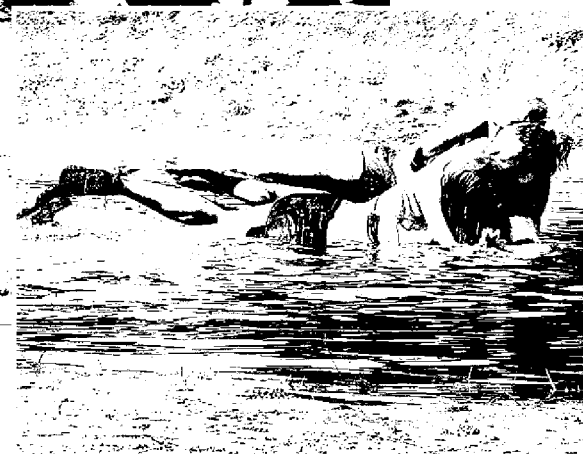
dodatek tygodniowy
czytelność: 39457
powierzchnia/pow. efektywna: 2065 cm²/85 cm²
AVE/AVE efektywne: 53701 zł/2219 zł



Kąpiel w błocie to jedna z atrakcji każdego Przystanku Woodstock. W tym roku nawet sam Jurek Owsiak został wrzucony do bagienka.



Można się potaplać, a kiedy przyjedzie wóz strażacki - wziąć zimny prysznic



W błocie wszelkie pozycje są dozwolone - siedząca, stojąca albo leżąca. Samotnie, w parze, w grupie...

Przystanek nie tylko po to, aby posłuchać muzyki podczas licznych koncertów, ale także

dla atmosfery luzu i przyjaźni.

Przez trzy, a niekiedy nawet więcej dni zachowują się zgodnie z zasadą „nic nie muszę”. Ludzie bogaci, na co dzień ubrani w bardzo drogie garnitury w bardzo ważnej pracy. I tacy, którzy mają niewiele. Jedni i drudzy bawią się w najlepszej komitowie, a ci pierwsi bez wahania spełniają prośbę: „Dolej”. Spędzają całe dnie w pobliżu namiotów integrując się z sąsiadami, a do zabawy wystarcza im towarzystwo, gitara i... napoje z wiski piwnej. I nagle okazuje się, że wspaniale można bawić się bez komputera, a do łask wracają gry w karty czy w mafię.

O tym, jakie to wspaniale doświadczenie, wie Jurek Owsiak. Podczas spotkania z woodstockowiczami na Akademii Sztuk Przepięknych powiedział: - Nawet nie wiecie jak ja wam zazdroszczę! Tego leżenia, tego odpoczynku, rozmów z przyjaciółmi...

Kto jednak oddalił się od namiotu, przekonał się, że czeka na niego wiele atrakcji. Niedaleko sceny głównej był pasaż, gdzie można było kupić koszulki (m.in. z zabawnymi napisami, z zespołami i oryginalne woodstockowe), różne festiwalowe bajery oraz niezwykle cenne w tym miejscu plastery na otarcia i papier toaletowy (który szybko zniknął). O tym, jak czasy się zmieniają, świadczyło to, że pojawiły się nowe usługi. Na kilku straganach można było doładować sobie telefony. Jednak

nie tylko komercja

królowała. Tradycyjnie znalazło się też kilkanaście stanowisk, gdzie można było otrzymać informacje na temat: wolontariatu, radzenia

sobie z agresją, planowania rodziny (i przy okazji otrzymać prezerwatywę), odnawialnej energii, transplantologii, braku czystej wody lub więźniów politycznych. Dużym zainteresowaniem cieszyło się stisko antynarkotykowe. Każdemu, kto tam przyszedł i krzyknął

„Nie biorę, jestem OK!”

przy aplauzie licznie zgromadzonej widowni zawiązywano pomarańczową wstążeczkę. Co ciekawe, większość spotykanych przeze mnie woodstockowiczów nosiła te wstążki przez cały czas festiwalu. Jak zawsze na Przystanku Woodstock gościł też Przystanek Jezus. Można tam było pośpiewać, potańczyć oraz posłuchać o Bogu. Po całym festiwalowym terenie chodzili księża. Rozmawiali z ludźmi, którzy zapewne ostatni raz w kościele byli wiele lat temu. Zapalczywie dyskutowano, ale bez agresji, z pełną tolerancją. Po drugiej stronie lasku zlokalizowana była Pokojowa Wioska Kryszny. Tam również można było dowiedzieć się nieco

więcej o tej religii, zrobić sobie tatuaż z henny oraz zjeść pyszne i tanie jedzenie. W innej części miasteczka festiwalowego były zwykłe punkty gastronomiczne. Królowała tam fast food (zapiekanki i hotdogi), kotlety, kielbasa z grilla, bigos, pierogi i ziemniaczki z kefirem. W tym roku sprzedaż odbywała się bez żetonów, co znacznie uprościło sprawę. Trzeba było czekać w jednej, a nie dwóch kolejkach. Nie brakowało też takich ludzi, którzy z uwagi na specyficzne preferencje żywnościowe lub ograniczony budżet, robili zakupy w kostrzyńskich sklepach.

Blisko sceny w błotku wielu zażywało kąpeli. Komu było mało takich wrażeń, za 90 złotych mógł skoczyć na bungee i tym samym zobaczyć festiwalowe miasteczko do góry nogami. Najpierw jednak trzeba było poczekać w długiej kolejce.

Sobota należała do niezwykle upalnych dni, na szczęście ochłodę zapewniali strażacy. Polewali wszyst-

kich chętnych wodą. Trud strażaków woodstockowicze nagradzali skandując podziękowania i klaskając.

Mimo upału warto było wspiąć się na górę

do Akademii Sztuk Przepięknych.

Będąc już na szczycie zostawiało się za sobą niezwyły widok - morze namiotów. W ASP pojawiło się wielu wyjątkowych gości. Jednym z sobotnich prelegentów był Marek Kondrat.

Na spotkanie z nim przyszło kilka tysięcy osób.

Aktor opowiadał o swojej pracy i o ojczyźnie

- Polska nie jest najważniejsza. Najważniejsze jest nasze życie. Bo ono jest jedno. Jeżeli będziemy zadowoleni z życia, to Polska też na

tym zyska - stwierdził. Za te słowa woodstockowicze nagrodzili go brawami. W ASP, oprócz spotkań, odbywały się także warsztaty artystyczne. Niestety, jak to bywa na Woodstock, nikt nie jest

Nawet nie wiecie jak ja wam zazdroszczę! Tego leżenia, tego odpoczynku, rozmów z przyjaciółmi...

Jurek Owsiak

WARTO WIEDZIEĆ

Przystanek Woodstock

▶ Jest to festiwal muzyczny, organizowany na przełomie lipca i sierpnia w Kostrzynie nad Odrą. Jego organizatorem jest Fundacja Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, która letnimi koncertami chce podziękować wszystkim wolontariuszom i ludziom wspierającym jej styczniowe, finałowe działania.

▶ Pierwszy festiwal odbył się w 1995 r. w Czymanowie nad Jeziorem Żarnowieckim. Od kilku lat odbywa się w Kostrzynie nad Odrą.

▶ Na każdym Przystanku Woodstock występuje kilkadziesiąt zespołów z Polski i świata. Grają one na dużej i małej scenie (zwanej folkową). W tym roku na dużej scenie wystąpili m.in.: Ewelina Flinta i goście, Łąki Łan, Papa Roach, Justyna Steczkowska, Nigel Kennedy Quintet, Lao Che, Maleo Reggae Rockers i goście, Kochankowie Gwiazdnych Przestrzeni, Armia, Tonic i Jelonek. Woodstockowym eksperymentem muzycznym były „Jazzowe interpretacje Chopina - Leszek Możdżer i Tymon Tymański”, entuzjastycznie przyjęte przez publiczność.

▶ Ważnym elementem Przystanku

Woodstock jest Akademia Sztuk Przepięknych. Tu spotykają się autorytety w różnych dziedzinach i rozmawiają z woodstockowiczami. Dyskutują na różne tematy - o wierze, prawdzie, marzeniach, przygodach i arcydziełach drobnych. W tym roku gośćmi byli, m.in., Marek Kondrat, Jerzy Buzek, Marek Niedźwiecki, Marek Piwowski i Andrzej Wajda. Oczywiście nie zabrakło też Jurka Owsiaaka. ASP to nie tylko dyskusje i spotkania, to także przeróżne artystyczne warsztaty. Można malować, rzeźbić, lepić w glinie, grać na gitarze.

▶ Więcej informacji o Przystanku: www.wosp.org.pl/woodstock

w stanie zobaczyć i usłyszeć wszystkiego. Ja dodatkowo miałam pecha. Schodząc z górki, górną częścią stopy trafiłam w... głana kolegi. Efekt? Wizyta w punkcie medycznym, gdzie niezwykle sympatyczny ratownik założył mi fachowy opatrunek. Później wizyta w szpitalu koło festiwalowej sceny, a następnie... w kostrzyńskim. Zawieszono mnie karetką na sygnale, ale wrócić na teren Przystanku (5 kilometrów) musiałam we własnym zakresie.

Powrót do Torunia również był trudny. Polskie koleje dość pokrętnie zrozumiały słowa Owsiaaka „Róbta, co chceta” i pokazały, jak zależy im na klientach. Problemy zaczęły się, gdy pociąg na dworcu w Kostrzynie pojawił się z godzinnym opóźnieniem. W Krzyżu zaś okazało się, że pociąg, do którego należało się przesiąść, odjechał, a ci, którzy nie zdążyli do niego wsiąść, muszą kupić

jeszcze jeden bilet.

Ten kupiony w pierwszym pociągu okazał się bowiem nieważny (w Kostrzynie nieczynne były kasy).

- Nie zwracamy za bilety. Ale można napisać pismo w tej sprawie - sprzedawczyni w kasie dworca w Krzyżu była nieubłagana. A co z ludźmi, którym skończyły się pieniądze? Dalej było jeszcze ciekawiej - kilkugodzinne czekanie na dworcu w Krzyżu, jazda zatłoczonym pociągiem (miejsce tylko na korytarzach i w łączniku między wagonami) i ponad 7 godzin opóźnienia (cała podróż miała trwać 6 godzin).

Jurek Owsiak podczas spotkania z woodstockowiczami powiedział, że problemem są osoby, których na Przystanku nie ma, a piszą na różnych forach internetowych, że jest to wiocha. Rzeczywiście pojawiają się takie opinie. Ja jednak byłam, widziałam i zapewniam, że wrócę tam za rok...